

Rafał Stobiecki

***Historia w Uniwersytecie Lwowskim.
Badania i nauczanie do 1939 r.***, red. Jerzy Maternicki,
Joanna Pisulińska, Leonid Zaszkiłniak, Wydawnictwo
Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, ss. 662

Na mapie polskich uniwersytetów do 1939 r. uczelnia lwowska zajmowała jedno z ważniejszych miejsc. Przez długi czas, aż do I wojny światowej, było to drugie obok Uniwersytetu Jagiellońskiego centrum polskiego życia naukowego pod zaborami. Po odzyskaniu niepodległości, mimo konkurencji ze strony innych ośrodków uniwersyteckich, uczelnia w grodzie nad Płetwą utrzymała swoją pozycję. Nie można zapominać także o roli lwowskiego uniwersytetu w nauce i kulturze ukraińskiej.

W czasach „słusznie minionych” badania nad Uniwersytem Jana Kazimierza stały się tematem *tabu*, a pamięć o nim trwała jedynie w wąskim gronie jego absolwentów, w prywatnych rozmowach toczonych w kraju. Dopiero pod koniec lat 80. ukazał się pierwszy większy tekst na temat dziejów UJK autorstwa Stanisława Brzozowskiego, zamieszczony w tomie IV *Historii nauki polskiej*. Inaczej było na emigracji, na temat lwowskiej uczelni pisał m.in. Stefan MękarSKI, ale także tam, z różnych względów (m.in. przez utrudniony dostęp do archiwów) nie prowadzono systematycznych studiów nad fenomenem „kresowego” uniwersytetu.

Sytuacja zmieniła się po 1989 r. Dzięki przełomowym transformacjom politycznym, otwarciu dostępu do archiwów lwowskich i *last but not least* rozwiniętemu na szeroką skalę historycznemu dialogowi polsko-ukraińskiemu możliwe stało się podjęcie badań nie tylko nad historią uczelni z perspektywy dziejów nauki, dążącej do stworzenia wielowymiarowej opowieści o całości historii UJK na tle zmieniających się realiów społeczno-politycznych, ale także nad wybranymi zagadnieniami dotyczącymi miejsca w jej strukturze poszczególnych dziedzin wiedzy. Ten pierwszy nurt reprezentują opublikowana w 2007 r. syntetyczna praca Jana Drausa *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie*

1918–1946. *Portret kresowej uczelni* oraz obszerne dzieło zbiorowe pod redakcją Adama Redzika *Academia Militans. Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie* (2015)¹.

Opiniowana publikacja wpisuje się w drugi nurt badań nad lwowską uczelnią. W najogólniejszym sensie jest ona historią historii na UJK czy – jak podkreśla we *Wstępie* Jerzy Maternicki – dziejami studium historycznego obejmującego zarówno badania, jak i uniwersytecką edukację historyków (s. 7).

Zbiorowe dzieło pod redakcją dwóch uczonych polskich – wspomnianego J. Maternickiego i Joanny Pisulińskiej oraz historyka z Ukrainy – Leonida Zaszkiłniaka obejmuje okres od 1661 r., kiedy to Jan Kazimierz nadał Kolegium Jezuickiemu we Lwowie godność Akademii i tytuł Uniwersytetu, aż do 1939 r., kiedy II wojna światowa zasadniczo zmieniła status uczelni. Z polskiego punktu widzenia tak zarysowane cezury nie budzą wątpliwości, choć ciekawe byłoby uzupełnienie narracji także o okres 1939–1945 i czasy radzieckie. Dałoby to pretekst do analizy porównawczej i ukazania miejsca lwowskiej uczelni np. na historiograficznej mapie ZSRR.

Należy podkreślić, że Redaktorom udało się zbudować profesjonalny zespół badawczy składający się z historyków z Polski i Ukrainy. Liczy on dwadzieścia jeden osób, z czego trzynastu badaczy reprezentuje polskie ośrodki (Kielce, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Warszawa), ośmioro zaś to historycy ukraińscy związani z Lwowskim Narodowym Uniwersytetem im. Iwana Franki. W większości są to badacze historiografii, w kilku przypadkach uczeni reprezentujący inne subdyscypliny historyczne. Co nie mniej ważne, wszyscy oni mają w swoim dorobku prace dotyczących lwowskiego ośrodka historycznego, często oparte na wnikliwych kwerendach archiwalnych. Wielu z nich uczestniczyło wcześniej w pracach polsko-ukraińskiego zespołu *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, którego aktywność zaowocowała pięcioma tomami studiów opublikowanych w latach 2004–2007. Jego kontynuacją był kolejny projekt *Historia – mentalność – tożsamość*, który podobnie przyniósł pięć tomów analitycznych prac dotyczących szeroko rozumianej roli historii w życiu narodów – polskiego i ukraińskiego. Do tego koniecznie trzeba dodać dwa tomy *Złotej księgi historiografii lwowskiej XIX i XX wieku* (2007, 2014), zawierającej blisko 80 biogramów lwowskich dziejopisów.

Podsumowując, należy stwierdzić, że nie ma w zespole autorskim osób przypadkowych, co w największym stopniu rozstrzyga o spójności i poziomie

¹ W przypadku tej pracy zob. krytyczną recenzję P. Sierzęgi: „Galicja. Studia i materiały” 2016, nr 2, s. 357–364.

warsztatowym zawartych w tomie tekstów. Wartością zebranych studiów jest także ich różnorodność. Autorzy realizują często odmienne koncepcje prezentacji materiału – od koncentrujących się przede wszystkim na warstwie fakto-graficznej (np. Stefan Ciara czy Alicja Puszka), do zdominowanych przez analizy koncepcji badawczej, sporów interpretacyjnych (L. Zaszkiłniak, Katarzyna Błachowska). Część szkiców ma charakter ogólny (przeważają one w pierwszych partiach tomu), inni autorzy preferują ujęcia analityczne.

Konstrukcja pracy jest czytelna, dobrze zaplanowana i nie budzi większych wątpliwości. Szkoda tylko, że Redaktorzy przyjęli w sposób ortodoksyjny, skądinąd narzucającą się, zasadę (poza jednym wyjątkiem – tekstem autorstwa Romana Ławreckiego i Romana Szusta o naukach pomocniczych historii w latach 1918–1939), że o sprawach polskich piszą Polacy, a o problemach dotyczących ukraińskiej historiografii – Ukraińcy. Sądzę, że tom zyskałby na atrakcyjności, gdyby w większej ilości artykułów od niej odstąpiono. Było to przecież możliwe, bo w zespole autorskim znalazło się przynajmniej kilku badaczy, których kompetencje daleko wykraczają poza wąsko rozumiane dzieje historiografii narodowych. Zobaczenie się w „cudzych oczach” często bywa ciekawe i dalekie od usankcjonowanych badaniami wyobrażeń.

Książka składa się z dwóch części powiązanych chronologicznie. Pierwsza, zatytułowana *Skromne początki. Długa droga do profesjonalizacji (1661–1869)*, obejmuje nowożytną genealogię lwowskiego ośrodka historiograficznego. Druga, pod tytułem *Czasy świetności (1869–1939)*, poświęcona została autonomii galicyjskiej i II Rzeczypospolitej. W części pierwszej znalazły się teksty tylko autorów ukraińskich, w drugiej zdecydowanie dominują szkice historyków polskich. Całość uzupełniają dwa cenne aneksy: *Wykładowcy historii, historii prawa i historii Kościoła w Uniwersytecie Lwowskim (profesorowie i docenci)* i *Wykaz rozpraw doktorskich z zakresu historii wykonanych na Wydziale Filozoficznym/Humanistycznym Uniwersytetu Lwowskiego w latach 1871–1939* oraz obszerna, ponaddwudziestostronicowa, bibliografia. Jeszcze inną wartością publikacji są liczne fotografie, pozwalające Czytelnikowi poznać lepiej *dramatis personae* oraz topografię uniwersyteckich budynków. Jediną słabość tak zarysowanej konstrukcji widziałbym w braku zakończenia zbierającego wnioski wyływające ze studiów analitycznych.

Recenzując tak obszerny i wielowątkowy tom, nie sposób odnieść się do wszystkich tekstów, bogactwa faktografii i licznych danych statystycznych. Rezygnuję także z odnotowywania drobnych błędów, nielicznych literówek itp. Świadomie wybieram inną formułę opinii. Będzie to garść uwag, które nasunęły mi się przy lekturze, siłą rzeczy różnej natury i proveniencji, niekie-

dy, czego mam pełną świadomość, odnoszących się nie tyle do rzeczywistych treści opiniowanego tomu, ile do tego, czego w nim moim zdaniem brakuje i dlaczego.

Zacząć wypada od potrzeby prowadzenia tego typu badań. W polskiej literaturze początkowo miały one charakter okolicznościowy i mało systematyczny. W gruncie rzeczy dopiero po II wojnie światowej, wraz z rozwojem polskiej historii historiografii, uzyskały pełne prawo obywatelstwa. Za ich pioniera należy uznać J. Maternickiego, zwłaszcza na podstawie obszernych fragmentów jego pracy *Warszawskie środowisko historyczne 1832–1969* (1970), poświęconych uniwersyteckiemu studium historii. Wspomniane podejście, ze względu na swój zróżnicowany charakter, mieści się potencjalnie w obu wyróżnionych swego czasu przez Andrzeja F. Grabskiego modelach badań historiograficznych – „podmiotowym” i „przedmiotowym”. Odnoszą się one bowiem zarówno do indywidualnych (wybranych badaczy), jak i zbiorowych podmiotów historiograficznych (środowisko historyków związanych z wybraną uczelnią), ale także mogą dotyczyć wyselekcjonowanej tematyki, np. studiów historyczno-prawnych czy historii starożytnej. Niewątpliwie wzbogacają one naszą wiedzę o historii historiografii w kilku przynajmniej aspektach.

Po pierwsze, przynoszą szereg nowych ustaleń natury biograficznej, wydobywają z zapomnienia postaci wyróżniające się w środowisku, ale także historyków „drugiego planu”, często utalentowanych dydaktyków, nieposiadających jednak znaczącego dorobku naukowego (albo o dorobku mało znanym ze względu na barierę językową). W przypadku opiniowanego tomu Czytelnik ma możliwość zaznajomienia się z wieloma takimi postaciami, których nazwiska obce są nawet specjalistom od historii historiografii. Dotyczy to w zasadzie przedstawicieli większości narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą, a następnie imperium Habsburgów. Dla polskiego Czytelnika szczególnie cenne będą te fragmenty pracy, które dotyczą wczesnych dziejów lwowskiej uczelni, aż do 1869 r.

Po drugie, dzięki badaniom dotyczącym uniwersyteckich struktur organizacyjnych możemy śledzić ewolucję nauki historycznej zarówno w sensie towarzyszących jej założeń teoretyczno-metodologicznych, jak i w odniesieniu do podejmowanej przez badaczy nowej problematyki, stałego poszerzania się palety subdyscyplin.

W recenzowanym tomie ową ewolucję dostrzec można już na poziomie konstrukcji. W części drugiej wyodrębnione zostały teksty poświęcone różnym subdyscyplinom w oparciu o kryterium chronologiczne (historia starożytna, historia średniowieczna, historia nowożytna, historia XIX wieku) oraz problemowe (nauki pomocnicze historii, historia prawa, historia gospodarcza,

historia Kościoła, historia kultury, edytorstwo źródeł historycznych, historia historiografii, metodologia historii i dydaktyka historii). Ten dwudzielny podział uzupełniają dwa szkice nieco innej natury. Są to: tekst L. Zaskilniaka poświęcony badaniom nad historią Ukrainy oraz rozważania Iryny Hłuszyk dotyczące studenckich kół historyków. Na marginesie, można by sobie wyobrazić nieco inną strukturę wspomnianych artykułów, uwzględniającą np. badania nad historią Żydów czy porównawczo potraktowany dorobek lwowskiego środowiska historycznego nad Rzeczpospolitą przedrozbiorową. Sięgając dalej oczyma wyobraźni, widziałbym w recenzowanym tomie miejsce także dla artykułu dotyczącego kobiet historyczek pracujących na lwowskiej uczelni.

Wspomniane tematy pojawiają się w różnych miejscach pracy, ale ich wyodrębnienie mogłoby wzbogacić i uczynić mniej oczywistą całościową wymowę tomu. Z lektury opiniowanego opracowania wyraźnie wynika, że w ośrodku lwowskim szczególną pozycję miała historia nowożytna, której dokonania najlepiej symbolizują nazwiska Ksawerego Liskego, Ludwika Finkla, Bronisława Dembińskiego, Mychajły Hruszewskiego i Szymona Askenazego (choć w przypadku tych dwóch ostatnich postaci znaczna część ich dorobku koncentrowała się odpowiednio wokół wieków średnich i dziejów XIX stulecia). Pozostałe dziedziny pozostawały nieco w cieniu, choć osób wielce zasłużonych dla historiografii polskiej i ukraińskiej nie brakowało także w innych subdyscyplinach (Izydor Szaraniewicz, Tadeusz Wojciechowski czy Stanisław Zakrzewski).

Po trzecie, badania nad uniwersyteckimi studiami historycznymi rzucają także nowe światło na zjawisko profesjonalizacji historiografii, na zmieniający się w XIX stuleciu topos zawodu historyka, kiedy to przynależność do niego nabiera charakteru cechowego. Opiniowany tom wyraźnie stawia w tym względzie granicę. Wielu Autorów podkreśliło, że z prawdziwie profesjonalnym studium historycznym na lwowskiej uczelni mieliśmy do czynienia dopiero po 1869 r. Wiązało się to m.in. z rozwojem katedr historycznych, upowszechnieniem seminaryjnych metod pracy, rozbudową księgozbiorów i placówek archiwalnych, wzrostem liczby studentów, rozszerzeniem pól badawczych w obrębie nauki historycznej.

Dowodnie świadczą o tym chociażby składy osobowe studium. Jak ustalono, jeszcze w roku akademickim 1868/1869 jedynym profesorem historii, bez żadnych dodatkowych określeń, był Heinrich Zeissberg. W przededniu I wojny światowej lwowskie studium historii liczyło już 12 badaczy, w tym 9 Polaków i 3 Ukraińców/Rusinów². Po kryzysie wywołanym I wojną światową

² Na marginesie dodam, że nie bardzo rozumiem, dlaczego A. Kawalec, dokonując tych obliczeń, określa S. Askenazego mianem „polskiego Żyda”, a następnie włącza go do grupy Polaków (s. 115).

wą, w roku akademickim 1920/1921 było to również 12 osób (już bez Ukraińców), zaś w roku 1938/1939 pracowników studium było 36 (w tym gronie 3 osoby spoza studium prowadzące zajęcia zlecone). Jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny wszystkie wspomniane wyżej zjawiska uczyniły z lwowskiego uniwersytetu prawdziwie europejską uczelnię, kształcąca elity polskie, ukraińskie i innych narodów zamieszkujących Królestwo Galicji i Lodomerii.

Po czwarte, studia poświęcone uniwersyteckim badaniom i systemowi kształcenia historyków stanowią ważny głos w dyskusji dotyczącej społecznej roli wiedzy o przeszłości, pozwalają zastanowić się nad tym, jak zmieniała się ona poprzez wieki, jakie miejsce w kreowaniu wyobrażeń o historii miała akademicka historiografia. Książka wprowadza nas w świat, w którym to historycy stanowili o rządzie dusz, byli powszechnie czytani i słuchani. Dość przywołać tłumnie odwiedzane przez studentów i nie tylko wykłady S. Askenazego.

Wreszcie po piąte, prezentowane w tomie artykuły przynoszą wiele ciekawych informacji na temat życia codziennego badaczy i studentów, relacji mistrz–uczniowie itp. Tytułem przykładu można przywołać dane dotyczące wynagrodzeń. Pensje pracowników uniwersytetu były mocno zróżnicowane. Jak można przeczytać w tekście A. Kawalec, w dobie autonomii galicyjskiej profesorowie nadzwyczajni mieli posady bezpłatne lub z pensją w wysokości 3600 koron rocznie. Po 5 i 10 latach ich pensja rosła o 800 koron, po 10 i 15 latach o 600 koron. Do tego dochodziły wynagrodzenia w postaci dodatku służbowego i kierownictwo seminarium. Profesorowie zwyczajni otrzymywali już 6400 koron rocznie. Po 5 i 10 latach pracy pensja ulegała podwyższeniu o 800 koron, po 15 i 20, o 1000 koron, po 25 latach o 1200 koron. Do tego dochodziły różnego typu dodatki. Zdaniem przywoływanej badaczki było to wynagrodzenie „stosunkowo wysokie, pozwalające na utrzymanie rodziny na odpowiednio wysokim poziomie” (s. 103). W trudnej sytuacji znajdowali się docenci prywatni i profesorowie niemający katedr, ich wynagrodzenia płacone były z chesnego studentów, co powodowało, że utrzymywali się często z dodatkowej pracy, np. nauczyciela gimnazjalnego.

Jak podała J. Pisulińska, w latach 30. w najgorszej sytuacji znajdowali się zastępcy asystentów, których miesięczne uposażenie wynosiło 160 zł. Pensje adiunktów i starszych asystentów nie przekraczały 335 zł, ale już profesorowie nadzwyczajni zarabiali 700 zł, a profesorowie zwyczajni 1000 zł (plus dodatki za kierowanie zakładem w wysokości 40–60 zł)³.

³ Szkoda, że w przypadku tych informacji nie przywołano danych porównawczych dotyczących np. wysokości pensji innych pracowników administracji państwowej.

Kolejna kwestia, jaką chciałbym podnieść, wiąże się z pytaniem, jaki wizerunek lwowskiej uczelni wyłania się z pracy, przy uwzględnieniu wielonarodowościowej struktury Galicji, a następnie południowo-wschodnich kresów II Rzeczypospolitej. Czytając recenzowany tom, można odnieść wrażenie, że jest to obraz bezkonfliktowy, podkreślający przede wszystkim harmonijne współżycie narodów, religii i kultur. W zasadzie tylko w szkicu L. Zaskilniaka i tekście I. Hłuszyk na temat kół historycznych, a także incydentalnie w kilku innych artykułach, omawiających np. sprawę nominacji na Katedrę Historii Nowożytniej S. Askenazego, zwraca się uwagę, że ówczesne życie naukowe wypełniały także konflikty i spory. Niewiele dowiemy się o tym, że historiografia polska i ukraińska stanowiły często dwa autonomiczne i rywalizujące ze sobą światy, mimo że polscy badacze miewali ukraińskich uczniów (np. K. Liske). Na marginesie pojawiają się kontrowersje związane z interpretacją dziejów Ukrainy-Rusi między badaczami obu narodów (K. Błachowska, L. Zaskilniak). Tylko ten ostatni historyk wspominał o niezrealizowanej obietnicy władz polskich dotyczącej powołania ukraińskiej wyższej uczelni w II Rzeczypospolitej i powstaniu jako jej namiastki tajnego „Uniwersytetu Ukraińskiego” w 1921 r. Prawie nieobecne są konflikty na tle narodowościowym w latach 30., np. wokół getta ławkowego. Nie dowiemy się, jakie było stanowisko lwowskiej profesury w tym względzie. To tylko kilka wybranych przykładów.

Wreszcie ostatnia uwaga dotyczy w niewielkim stopniu obecnej na kartach recenzowanej pracy perspektywy porównawczej. Mimo poczynionych przez J. Maternickiego we *Wstępie* zastrzeżeń dotyczących stanu badań na dziejami podobnych studiów historycznych na innych polskich uniwersytetach wydaje się, że w postulowanym wcześniej zakończeniu można by jednak podjąć, przynajmniej na poziomie ogólnym, próbę zestawienia osiągnięć UJK z innymi uczelniami – Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Warszawskim czy uczelnią wileńską. Istnieje przecież całkiem już pokaźna literatura na ten temat. Mam na myśli choćby rocznicowe publikacje wydane z okazji jubileuszu Instytutu Historycznego UW czy podobne prace dotyczące Uniwersytetu Jagiellońskiego⁴. Pozwoliłoby to lepiej docenić osiągnięcia lwowskiego ośrodka historiograficznego, a być może także dostrzec jego słabości.

Niniejsze uwagi krytyczne mają w dużej mierze charakter postulatywny i nie kwestionują wartości omawianej publikacji. Jej przydatność dla środo-

⁴ Zob. np. *Tradycje i współczesność. Księga pamiątkowa Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego 1930–2005*, red. J. Łukasiewicz, M. Mycielski, J. Tyszkiewicz, Warszawa 2005; *Historia na Uniwersytecie Warszawskim. Materiały konferencji naukowej z okazji jubileuszu 80-lecia Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, 21 października 2010 r.*, red. M. Koczerska przy współpracy J. Adamczyk, Warszawa 2012.

wiska polskich, i nie tylko, historyków historiografii nie powinna budzić wątpliwości. W moim głębokim przekonaniu recenzowany tom stanowi swoiste ukoronowanie wieloletnich badań nad lwowskim ośrodkiem historiograficznym. Wraz z wcześniejszymi, wymienionymi już publikacjami, a także książkami m.in.: Marioli Hoszowskiej, Jerzego Maternickiego, Joanny Pisułińskiej, Pawła Sierżęgi decyduje o tym, że studium historyczne lwowskiej uczelni należy do najlepiej rozpoznanych fenomenów w polskiej historiografii w XIX i XX wieku.